Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 137 | Kraków, czwartek 21 czerwca 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

# NAPRZÓD

## ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“, JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

# Jak robi się wyrównanie budżetowe

Za miesiąc maj wyrównano wydatki z dochodami. W jaki sposób to stało się? Wyrównaniem każdy nazwie fakt zgodności dochodów z wydatkami — rachunkowo w maju istotnie tak jest. Ale skąd się wzięły te dochody? Całkiem poprostu wstawiono do nich 25.5 miljona złotych z pożyczki narodowej. Gdyby potrzeba było na wyrównanie więcej, można było także wstawić — przecież minister skarbu podobno ma jeszcze do dyspozycji 175 miljonów z pożyczki na 1934/35.

Faktycznie więc deficyt pokrywa się z tą wyrównawczą sumą, t. j. wynosi 25.5 miljona zł. Policzmy, ile to wyniesie na cały rok, a zobaczymy, że nadwyżka z pożyczki — gdyby nawet w podanej wysokości istniała — nie wystarczy. Przecież mimo wstawienia do dochodów owych 175 miljonów pozostał jeszcze niepokryty deficyt wedle preliminarza 30 kilka miljonów, razem tedy deficyt wyniósłby 175 + 37 = 212 miljonów i to w najlepszym wypadku, bo może być gorzej.

Trudno poważnie mówić o wyrównaniu, jeżeli się weźmie pod uwagę jedną tylko cyfrę: 17 miljonów mniej wpłaty do skarbu z monopoli niż w kwietniu. Co w porównaniu z tą cyfrą znaczy wzrost danin o 1.6 miljonów — są to przecież cyfry, odgrywające w budżecie drugorzędną rolę przy decydującej roli dochodów z monopoli. Na to przecież państwo przydzieliło sobie tytoń, spirytus, zapałki, sól, loterję, aby z nich uzyskać pewną rezerwę na wypadek, gdyby inne źródła zawiodły.

Piszą na pocieszenie, że maj nie należy do najlepszych miesięcy dochodowych, to znaczy, że nie zawiera terminów zapłaty większych podatków. A który miesiąc można zaliczyć do dobrych? U nas przemysł i handel operują sezonami, poza któremi ruch jest mały, a więc i podatek obrotowy jest mały. U nas rolnictwo uzależnia wypełnienie swych obowiązków podatkowych od urodzaju — w tym roku już uprzedzają, że będzie lichy. Te dwa główne źródła podatkowe: przemysł i handel oraz rolnictwo przy spadających dochodach z monopoli dają obraz prawdziwego wyrównania budżetu, nie zręczne ugrupowanie cyfr.

# Ambasador p. Koc

Jeżeli, jak donoszą, nastąpi nominacja wiceministra skarbu pułkownika Koca ambasadorem w Londynie na miejsce p. Skirmunta, będzie to potwierdzeniem pogłosek, że Polska szuka kontaktu gospodarczego z Anglją. Wielkich kwestji politycznych między Polską a Anglją niema, natomiast widoki gospodarcze, t. j. pożyczkowe podobno są duże. A p. Koc wyrobił się na specjalistę od pożyczek na gruncie angielskim, zawarłszy ich dotychczas dwie — razem na jakie 250 miljonów złotych i to przeważnie w towarach.

Nominacja ta byłaby też potwierdzeniem faktu, że przestało się liczyć na Paryż, jako na źródło pożyczkowe. Może, a nawet prawdopodobnie ta niedobrowolna rezygnacja z usług finansowych odbija się na stosunkach politycznych — co to bowiem — powiadają — za sojusznik, który innym pożycza, nam zaś nie. A gdy nawet pożyczy — patrz pożyczkę na budowę kolei Śląsk—Gdynia — to nie płaci rat i to latami, mając mimo to pretensje do współgadania w budowie tej kolei.

Z odejściem p. Koca do Londynu stanie się aktualną kwestja, czy w ministerstwie skarbu utrzyma się tradycyjną liczbę czterech wiceministrów. Widocznie praca w tem ministerstwie jest tak wielką, że mniejsza liczba nie wystarczyłaby, mimo, że niedawne to czasy — urzędowanie Wł. Grabskiego — kiedy wystarczało dwóch. Trudno, rosnący deficyt musi być rozłożony na większą liczbę odpowiedzialnych.

# Niechęć do życia
## z powodu braku środków do życia

Na ludnej ulicy Krakowa w biały dzień, na oczach licznych przechodniów, popełnił straszne samobójstwo robotnik. Jako przyczynę podają: niechęć do życia z powodu braku środków do życia. A więc był to bezrobotny, który widocznie doszedł już do dna nędzy, kiedy zdecydował się targnąć się na swe życie, rzucić je jako nieznośny ciężar.

Ilu to ludzi jest w temsamem położeniu, co ów 54-letni Piotr Bartosik? Statystyka powiada, że przeszło 300.000. Niechby tylko tyle, to już wystarcza do wyrobienia sobie sądu o ogromie biedy, która prowadzi do tak rozpaczliwych czynów. Jest tych czynów wielka rozmaitość: jedni odrzucają życie, inni porzucają dzieci, jeszcze inni cierpią bez takich demonstracyj aż padną na ulicy z głodu.

Takie rzeczy czytamy w pismach codziennie. A ile nie dochodzi do wiadomości publicznej? Policzmy tylko, ilu to ludzi naprawdę mieści się w tej samej przez się przerażającej liczbie 300.000 bezrobotnych; policzmy, ile tam jest kobiet i dzieci, które nawet nie są „objektem statystycznym“, ponieważ nie mają szczęścia i warunków do zarejestrowania. Tysiące, dziesiątki i setki tysięcy przetrzymują najokrutniejszą biedę, innym brak wytrwałości i — co więcej — brak wiary, że będzie lepiej.

Jutro znowu przeczytamy podobną notatkę i życie potoczy się swoją koleją... To przecież tylko bezrobotni...

—ooo—

# W sprawie zasiłków dla bezrobotnych

W myśl art. 2 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, zasiłki mają być wypłacane jedynie tym bezrobotnym, którzy podlegali przez 26 tygodni obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Obecnie dyrekcja funduszu bezrobocia wyjaśnia, że niedziele, w które robotnik faktycznie pracował, tylko wówczas należy zaliczać do okresu 156 dni, wymaganych przez ustawę, gdy praca bezrobotnego trwała nie dłużej, niż 6 dni w ciągu tygodnia kalendarzowego. Powyższa zasada nie wpływa na zmianę sposobu obliczania dziennego zarobku robotników i przypadających z tego tytułu składek na rzecz funduszu bezrobocia; w każdym bowiem wypadku, bez względu na to, czy praca bezrobotnego trwa dłużej lub krócej niż 6 dni w tygodniu, należy faktycznie przepracowane niedziele zaliczać do dni, za które został wypłacony zarobek, a od wypłaconych za te niedziele zarobków potrącać składki na rzecz funduszu bezrobocia.

# Pułkownik Wenda

—o—

Agencja PID doniosła: W głównym inspektoracie sił zbrojnych mianowany został nowy oficer do specjalnych zleceń. Na stanowisko to przeniesiono dotychczasowego dowódcę 1-go p. piech. leg. w Wilnie, byłego adjutanta marsz. Piłsudskiego, płk. Zygmunta Wendę.

# B. premjer Prystor w Kownie

Z Kowna donoszą, że w poniedziałek przybył tam b. premjer p. Aleksander Prystor.

—ooo—

# Wąż morski

czyli:

### WYBÓR REKTORA NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Lwów, 20 czerwca.

W dniu wczorajszym odbyło się doroczne posiedzenie senatu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, celem obioru nowego rektora na rok 1934/5. Rektorem wybrano prof. dr. Franciszka Bujaka, ten jednakże nie przyjął wyboru. Wobec tego urządzono ponowne głosowanie, w wyniku którego godność rektorską ofiarowano prof. dr. Janowi Czekanowskiemu.

Jak wiadomo, wynik wyboru podlega zatwierdzeniu ministra oświaty.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 16 czerwca 1934 r. III Pr. 103/34. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie postanowił: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 14 czerwca 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 131 z 14 czerwca 1934 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tyt. **„OPINJA POLSKA O WIZYCIE GOEBBELSA“** w ustępie od słów „Przeciw wizycie“ do słów „jednak wymownych“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 KK.: 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 6 od słów **„DEMONSTRACJA ŻYDOWSKA“** do słów „były zamknięte“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 KK. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

# O czem p. Goebbels nie mówił w Warszawie?

## Obóz izolacyjny — Oranienburg

P. Goebbels w swym warszawskim odczycie wspomniał także o głośnych „obozach koncentracyjnych" (izolacyjnych) zorganizowanych przez hitlerowców dla socjalistów, komunistów oraz innych opozycjonistów i rewolucjonistów. Przedstawił je poprostu jako zakłady wychowawcze, w których zbłąkane owieczki odnajdują drogę właściwą...

Warto poznać te „wychowawcze" zakłady. Właściwie niedawno ukazała się niewielka książka (po niemiecku i francusku) **„Oranienburg"** socjalistycznego niemieckiego posła z Dessau tow. Segera. Udało mu się z narażeniem życia uciec z obozu w Oranienburgu (pod Berlinem). Rząd hitlerowski aresztował potem całą jego rodzinę — z zemsty i jako zakładników. Ale tow. Seger objechał już całą Anglję z odczytami Oranienburgu.

Obraz poprostu straszny!

Przy pierwszych „badaniach" torturowano, bito ludzi („pokój Nr. 16") tak nieludzko, tak okrutnie — przeważnie kijami — że z żywych ludzi pozostawały krwawe strzępy. Niejeden wkrótce zmarł. O jakiejkolwiek racjonalnej pomocy lekarskiej mowy być nie mogło. Wszystkie nazwiska katów i ofiar tow. Seger podaje dokładnie.

Tortury były (i oczywiście są nadal) najbardziej wyrafinowane — fizyczne i moralne. Że bito więźniów przy każdej sposobności, — rozumie się samo przez się. Ale tego mało! Jednemu z więźniów kazano chodzić przez 17 godzin bez przerwy w kółko w upał. Innym kazano robić różne ćwiczenia „gimnastyczne", np. przysiadania — w tempie niezmiernie zwolnionem, aby doprowadzić ich do nieprzytomności. Urządzano stale (ulubiony „sport" straży obozowej) „wyścigi z przeszkodami" — więźniowie mu sieli, bez względu na wiek i stan zdrowia, skakać przez specjalnie urządzone płotki i rowy, przemycać się po poziomo położonych belkach i t. d.; jeśli czynili to niezgrabnie — wyścigi powtarzano.

Katowano ze szczególnem zamiłowaniem wybitnych socjalistów. Tow. posłowi Künstberowi zgolono wąsy tylko z jednej strony, a na czaszce (ogolonej) wymalowano znak antyfaszystowski trzy strzały. Tow. Ebertowi (synowi zmarłego prezydenta) zgolono włosy, zostawiając na czubku pęczek włosów — celem ośmieszenia. Najgorzej znęcano się nad tow. posłem Heilmannem; między innemi musiał czyścić własnoręcznie ustępy obozowe.

Dla „ukaranych" więźniów zbudowano specjalne ciemne cele z cementu — takie wąskie, że nie można było ani położyć się, ani usiąść. Można było tylko stać. Są to więc prawdziwe trumny pionowe. Więzień już po krótkim czasie nie wiedział, co ze sobą robić, jaką zająć pozycję. Nogi i ręce nabrzmiewały, kolana się kaleczyły, bo opierały się o mur... Poruszyć się było niesposób, całe ciało drętwiało. W takich trumnach pionowych niektórzy spędzali po 8 dni i nocy.

Sadyści nie zadawalali się dręczeniem ciała, dodając różne katusze moralne. W liście do żony kazano to Segerowi dopisać, że poleca jej zająć się nawracaniem komunistów na hitleryzm. Gdy wieść o okrucieństwach w Oranienburgu szeroko rozniosła się po świecie, naczelnik obozu szybko zorganizował chór więźniów i kazał mu wystąpić przez radjo; ze swej strony wygłosił odczyt, w którym opisywał, jak dobrze się powodzi więźniom w obozie.

Że więźniowie pracują cały czas w najgorszych warunkach (głównie roboty ziemne) — to się rozumie samo przez się.

Tow. Seger na wstępie rzuca swe **„oskarżam"** pod adresem komendanta obozu Schäfera i innych — o znęcanie się nad więźniami; o kaleczenie ich i spowodowanie śmierci; o kradzież i wiele innych rzeczy.

Czytajmy więc książkę tow. Segera! Albowiem min. p. Goebbels zupełnie pominął tę stronę hitlerowskiej „kultury". Mówił tylko o „honorze" i „wychowaniu"...

**KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.**

# „Bezinteresowność"

Czytamy w czeskiej prasie:

**Tak samo jak dawniej przedstawiano cesarzy i królów jako ludzi dobrotliwych, skromnych i przystępnych, tak samo obecnie chwalcy Trzeciej Rzeszy tworzą legendę koło osoby Adolfa I. Jeżeli skromność i przystępność monarchów kosztowała ich wiernych poddanych miljony marek rocznie, to wcale nie gorzej potrafi urządzić się Hitler, aby różnemi drogami wpływały mu pieniądze do kieszeni.**

**W niemieckiej prasie zawodowej czytamy, że stan urzędniczy Rzeszy, a więc organizacje urzędnicze ofiarowały kanclerzowi na urodziny podarek pieniężny w wysokości 50.000 marek.**

**Bezinteresowny kanclerz podarek przyjął.**

# Z hitlerowskiego podręcznika szkolnego

W „Podręczniku do czytania dla wyższych klas", opracowanym przez Webera i Schmidta, a wydanym przez znane wydawnictwo Juliusa Beltza w Langensalza w Niemczech, znajdujemy następujący wierszyk, który w przekładzie brzmi:

„Znacie już, plemiona romańskie, uderzenie łapy niedźwiedziej od owych czasów, gdy Alaryk, młody Got, rozbił bramę, wiodącą na Kapitol. Wam zaś, Słowianom i Polaczkom, znana jest siła niemiecka od chwili, gdy zwycięska stopa Henrykowa spoczęła groźnie na waszych karkach".

Tak wygląda „wyciągnięta ręka", którą Goebbels chciałby, żeby inne narody uścisnęły.

# Kto wejdzie do kartelu hurtowników papieru?

## Zwyżka cen niektórych gatunków

(w). Przed kilku dniami pisaliśmy o tworzącym się kartelu hurtowników papierniczych, chcących ustalić ceny papieru i nie pozwolić na sprzedawanie po tańszych — od wyznaczonych — cenach, jak to robili niektórzy hurtownicy.

Kartel utworzyć mają następujące firmy: „Pniowiec", będący ekspozyturą fabryki „Lignoza", „Nasz Sklep — Uranja", Turkeltaub, Rozenwein, Koenigstein oraz Dawidowicz i Kempiński. Firmy te należą do hurtowni pierwszej kategorji i regulują ceny papieru.

Są pozatem hurtownicy pomniejsi. Ci szczególnie konkurowali pod względem cen, kontentując się niewielkim zarobkiem i w ten sposób odbierali wymienionym wyżej firmom klijentelę. Obecnie członkowie tworzącego się kartelu zaproponowali tym mniejszym firmom wejście do kartelu, gwarantując procentowy udział w zyskach. Mają więc wejść: firma Lichtenbaum, „Warszawska Spółka Wydawnicza" i firma Bronstein.

Zmowa kupców papierniczych uzewnętrzniła się już w wyznaczeniu cen na papier zeszytowy oraz na trzy gatunki papieru pakowego: „Natron", „Jawa" i zwykły szary papier.

Kupcy, zrzeszający się w kartelu dali już gwarancje, że nie będą sprzedawać tych gatunków papieru po cenach niższych od ustalonych.

Władze co pewien czas ogłaszają swą wolę walki z kartelami, a jednocześnie spokojnie patrzą, jak wyrastają kartele, niby grzyby po deszczu.

# Rzecz o Wojciechu Bartosu Głowackim*)

Tyle jest fałszywych sugestyj i celowego zakłamania w naszej oficjalnej historjografji i badaniach literackich, że, oczywiście, nie dziwimy się już artystom i literatom, których „fantazja" ma również dziwne skłonności zbaczania na drogi interesu klasowego kapitalizmu.

Sztuka bądź co bądź ma podobno pra wo odrywać się od rzeczywistości i unosić się w sferze „czystej" imaginacji, tyl ko tak jakoś dziwnie się niby składa, że te swobodne i niczem nieskrępowane „wzloty" wychodzą jakoś na rękę warstwom panującym.

Fetowany obecnie z taką paradą jubileuszową „Pan Tadeusz" czyni programowo z chłopów stado cieląt, rzucające się „do nóg pana" i znajdujące w nim jedyną ostoję i ucieczkę. Cóż dopiero mówić o popularnej i rozwodnionej szmirze patrjotycznej całego legjonu pismaków aż do dnia dzisiejszego, kształcących owieczki w sensie posłuszeństwa wobec strzygących je pobożnie ciał i dusz — pasterzy.

Rzeczą nie małej wagi tedy jest ukazanie się na terenie literackim kilku utworów, które chłopa polskiego przedstawiają niekoniecznie jako cielę, wierz gające z uciechy, gdy mu pośladki wykrawają na pieczystę, lecz budzącą się do samodzielnego życia lub świadomą swej drogi warstwę społeczną.

„Słowo o Szeli" tedy Brunona Jasieńskiego, „Kordjan i cham" Leona Kruczkowskiego, to utwory, złośliwie przemilczane przez krytykę burżuazyjną, a mogące utorować drogę nowemu poglądowi na stosunek „dworku do chaty" i „harmonijne" współżycie klas społecznych.

Ta sama postawa społeczna cechuje niedawno wydany poemat chłopski z r. 1794 — **„Kumac"** — **Wojciecha Skuzy.**

Czasy Kościuszkowskie wogóle wymagają dość gruntownej rewizji historycznej, jak wykazała monografja prof. Skałkowskiego o „Insurekcji Kościuszkowskiej".

Poza osobą jednak Naczelnika powstania najwięcej blagi dziejowej przylgnęło do reprezentacyjnych przedstawicieli chłopstwa i mieszczaństwa, do „ludu" współdziałającego naówczas ze szlachtą.

Legenda historyczna mówi wiele o czynach bohatedskich Wojciecha Bartosa, nobilitowanego na polu bitwy pod Racławicami, znanego później pod szlacheckiem nazwiskiem Głowackiego; mówi się wiele również o sukmanie chłopskiej czy świtce krakowskiej Tadeusza Kościuszki...

Pomija się jednak dyskretnem milczeniem mniej budujące szczegóły tej legendy o zbrataniu się stanów, podkreślone w książce Skuzy w „Przedmowie" Leona Kruczkowskiego.

Oto Ludwik Nabielak w wydanej w Paryżu w r. 1870 książce p. t. „Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporta." kreśli nam przygodnie dalsze dzieje osławionego Bartosa - Głowackiego, przypominające poniekąd losy Michcika z „Popiołów":

„Kiedy po upadku rewolucji waleczni obrońcy kraju zmienić znowu musieli dzielne kosy na narzędzia pańszczyzny, wrócił i Głowacki do swej zagrody; ale ponieważ nie było już powstania... pan (Szujski) odebrał mu nadaną własność i zmusił go do odrabiania pańszczyzny. Głowacki nie mógł znieść spokojnie tak oburzającego postępku: to też sprawiło, iż oddany został Austrjakom w rekruty".

Te słowa Ludwika Nabielaka stały się punktem wyjścia w ujęciu i oświetleniu postaci historycznej Bartosa przez Wojciecha Skuzę.

Autor „Kumaca" maluje więc dzieje złudzeń chłopskich o pokumaniu się stanów, o braterstwie „kosy, miecza i kielni" we wspólnej walce z Moskalem aż do końcowego momentu oddania Bartosa, broniącego swych krwawo zdobytych praw wolnego człowieka, przez kniazia Szujskiego w rekruty Austrjakom.

Poemat W. Skuzy, tak niezmiernie ciekawy ze względu na nowe życie, jakie autor wlewa w tę marjonetkową już obecnie postać historyczną, ma jednak i swoje słabe strony — w kompozycji niedość zwartej, w zbędnych dłużyznach nie kończących się ani zaczynających zdań, przypominających ballady tasiemcowe Emila Zegadłowicza, którego wpływ odbił się na autorze „Kumaca" w sposób niezbyt dodatni (również w grafice poematu).

Nie mniej ma W. Skuza do zawdzięczenia i B. Jasieńskiemu, którego rytmy pewne ze „Słowa o Szeli" nie pozostały bez wpływu na autora „Kumaca".

Niezależnie jednak od wszelkich wpływów literackich, jest to utwór niezmiernie ciekawy i pożądany ze względu na swój charakter społeczny, na nowe oświetlenie znanych rzekomo i ustalonych faktów.

Wobec celowego zniekształcenia zjawisk społecznych przez naszych najwybitniejszych uczonych i literatów, wobec umyślnego zacierania kantów i krawędzi rzeczywistości dla wytworzenia sugestji jakiejś rzekomej jedności i harmonji tam, gdzie może być tylko walka i świadoma siebie nienawiść — książka w rodzaju „Kumaca" Skuzy odgrywa rolę ze wszechmiar pozytywną — czynnika uświadomienia społecznego i urabiania psychiki ogółu w myśl dążeń zasadniczych walczącego z wyzyskiem świata pracy.

**J. N. MILLER.**

*) Wojciech Skuza. Kumac. Rzecz o Wojciechu Bartosu Głowackim. Z przedmową Leona Kruczkowskiego. Kraków — 1933. Nakładem Domu Ludowego „Wisła" w Krakowie.

# Przywódca Słowaków ks. Hlinka a Polska

Praskie „Lidové Noviny" zamieściły obszerny wywiad swego współpracownika dra Vilimskiego z przywódcą Słowaków posłem ks. Andrzejem Hlinką, który w wywiadzie m. i. poruszył również **stosunek Słowaków do Polski.** Na wstępie ks. Hlinka prostuje wywody posła francuskiego Pezeta, który powróciwszy z Węgier, głosił że jest on, Hlinka, pod wpływem Węgrów i ich agenta Jehliczki i że dąży do przyłączenia Słowaczyzny do Węgier, a może i do Polski. Hlinka przypomina czasy, kiedy Słowaczyzna była pod panowaniem węgierskiem, przypomina ucisk narodowościowy, więzienia, krwawe tłumienie ruchu narodowego Słowaków itp.

— Dlatego — mówi ks. Hlinka — każda wiadomość o naszej orjentacji w stronę Węgier jest kłamstwem i bezmyślnością. Jestem słowackim autonomistą, jestem za współpracą z Czechami, oczywiście bez tego, abyśmy się rozpłynęli w czeskim żywiole".

— A nasz stosunek do Polski? **Nie mamy i nigdy nie będziemy mieć żadnej politycznej orjentacji w stronę Polski** — oświadcza przywódca Słowaków. — Stosunek Słowaków do Polski może rzeczywiście jest bardziej serdeczny niż stosunek Czechów do Polaków. Jest to zrozumiałe. Nasz lud jest przeważnie katolicki, co nas zbliża do Polaków. Mamy jednak wobec nich **tylko** uczucie braterstwa, cenimy ich jako dobrych sąsiadów. Polacy jednak na zawsze muszą zadowolić się dzisiejszem ich terytorjum. Dzisiejsze granice pomiędzy Polską, a Czechosłowacją nie mogą ulec zmianie, a to Polacy powinni sobie uświadomić. Słowaczyzna na zawsze pozostanie w granicach Czechosłowacji. W ostatnim czasie brano za złe naczelnemu redaktorowi „Słowaka" Karolowi Sidorowi, że zbytnio entuzjazmuje się zbliżeniem słowacko-polskiem. Brano mu to za złe zupełnie niesłusznie. Tak Sidor jak i partja ludowa naprawdę życzą sobie kulturalnej wzajemności z Polską; może Sidor niekiedy w swej gorliwości i miłości cośkolwiek przesadza, co jednak nie czyni oczywiście w złych zamiarach. Jeżeli chodzi o moje osobiste stanowisko, musicie pamiętać, że zawsze odróżniam Polskę słowiańską od Polski germanofilskiej. **Jestem przeciw Polakom, którzy** łączą się z Niemcami, Niemcami, którzy obecnie tak forsują pogaństwo. **Takich Polaków nie cenię.** Los Polski nie może być na dłuższy czas związany z Niemcami; jedyne jej naturalne stanowisko — to harmoniczna współpraca z Czechosłowacją. Jestem jednak przekonany, że germanofilska ta orjentacja długo nie potrwa. Pocieszające dla mnie były znikome wyniki wizyty Goebbelsa w Polsce.

Tyle o stosunku Hlinki do Polski i Polaków. W dalszej części wywiadu, udzielonego współpracownikowi „Lidovych Novin" ks. Hlinka wyraził gotowość wstąpienia do rządu czesko-słowackiego.

—ooo—

# Utrącenie konwencji
## o 40-godzinnym tygodniu pracy

Międzynarodowa Konferencja Pracy w Genewie na plenarnem posiedzeniu we wtorek 19 bm. zajęła się sprawozdaniem komisji, która zajmowała się skróceniem czasu pracy i przygotowała dwa projekty konwencji o 40-godzinnym tygodniu pracy, jeden dla przemysłu, a drugi dla handlu i biurowości. Przystąpiono do rozpatrywania projektów artykuł po artykule.

W głosowaniu nad artykułem pierwszym konwencji, wyszczególniającym kategorje pracowników, których ma dotyczyć konwencja, za artykułem głosowało 44 delegatów przeciwko 8. Wobec tego jednak, że przepisowe quorum nie zostało osiągnięte, artykuł nie został przyjęty. Temsamem cały projekt konwencji o 40-godzinnym tygodniu pracy faktycznie upadł. Za projektem głosowali delegaci pewnej liczby rządów, delegat pracodawców włoskich oraz delegaci pracowników, przeciwko głosowali delegaci rządów Belgji, W. Brytanji, Holandji i Luxemburga. Większość delegatów rządowych oraz pracodawców z wyjątkiem Włoch powstrzymała się od głosowania i dlatego quorum nie zostało osiągnięte.

Delegat robotniczy tow. Mertens po ogłoszeniu wyników głosowania energicznie protestował przeciw stanowisku rządów, które wstrzymały się od głosowania. Na jego wniosek dalsze obrady odroczono do dnia następnego.

Czynione będą starania, aby sprawa skrócenia czasu pracy nie była całkowicie pogrzebana i aby rada administracyjna dalej się nią zajmowała, tak, aby projekty konwencji mogły w roku przyszłym wejść pod obrady konferencji. Poza tem konferencja definitywnie przyjęła projekt konwencji o pracy nocnej kobiet.

—ooo—

# Rada Małej Ententy

### KWESTJA UZNANIA ROSJI SOWIECKIEJ PRZEZ JUGOSŁAWJĘ

Obrady trzech ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy rozpoczęły się w poniedziałek w Bukareszcie.

O przebiegu narad nie wydano żadnego urzędowego komunikatu, tem niemniej dzienniki stwierdzają, że kwestja uznania Rosji sowieckiej przez Jugosławję stanowiła ważny przedmiot rozmów. Minister Jewticz, który w tych dniach powrócił z Paryża, miał zapoznać ministrów Titulescu i Benesza ze stanowiskiem rządu francuskiego w tej sprawie, oraz zakomunikować im zapatrywania Jugosławji na normalizację stosunków dyplomatycznych z Sowietami. „Adeverul" donosi, że Jewticz oświadczył, iż Jugosławja uzna także Rosję sowiecką, zastrzega sobie jednak prawo uczynienia tego w terminie późniejszym z uwagi na istniejące jeszcze pomiędzy obu państwami sprawy nieuregulowane. Jugosławja nie miała bowiem dotychczas możności wyjaśnienia tych problemów w bezpośrednich rokowaniach z Rosją sowiecką, jak to uczynili ministrowie Benesz i Titulescu w rozmowach, prowadzonych z komisarzem Litwinowem w Genewie.

Minister Barthou wczoraj po przyjeździe do Bukaresztu powitany został na dworcu przez ministrów Titulescu, Jewticza i dra Benesza, z którymi następnie odbył wspólną naradę, poświęconą wymianie poglądów na położenie międzynarodowe.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!**
**PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!**

DR. JÓZEF PUTEK 76

# Mroki średniowiecza

### FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Cyfry powyższe są dowodem ugruntowania się niesprawiedliwego przywileju, przysparzającego pożytków dzierżycielom władzy nad ludnością poddańczą. Bobrzyński nazywa te pożytki „rodzajem" podatku, nałożonego na ludność gminy wiejskiej lub miejskiej na rzecz pewnej osoby fizycznej lub prawniczej, niegdyś pana i właściciela tejże gminy i jej obszaru, są one prawem publicznem, „które, jak wiele takich praw niegdyś, poszło na usługi osoby prywatnej i przybrało wszystkie znamiona prawa prywatnego. Dla tego samego wszystkie te prawa propinacji są rażącym anachronizmem wobec dzisiejszych pojęć i stosunków, które nie dopuszczają, aby jakakolwiek część prawa publicznego była udziałem osoby prywatnej i służyła jej prywatnej korzyści, które nie dopuszczają poddaństwa i opodatkowania obywateli państwa na rzecz jednego obywatela. Duch czasu, pojęcia nasze prawne, organizacja polityczna prą i znaglają nas do zniesienia tych uprawnień propinacyjnych, które powinny były zniknąć razem z uchyleniem stosunków podańczych".

W Galicji duch czasu spóźnił się o 78 lat. W r. 1848 skasowano poddaństwo gruntowe, natomiast pańszczyźniane poddaństwo propinacyjne przetrwało jeszcze do r. r. 1910.

Za zatruciem organizmu i zamroczeniem umysłów propinacja we wsiach szlacheckich sprowadziła jeszcze inne katastrofy.

Jedną z nich była lichwa, wywołana przy szafarstwie alkoholu posługiwaniem się pośrednikami i zastępcami, ile że dostojeństwo szlacheckie, a następnie prawa nie pozwalały osobiście trudnić się szlachcicowi interesami przemysłowemi i handlowemi, a przytem tych „placówek przemysłowych i handlowych" było tyle, że wyręczanie się zastępcami i pośrednikami stało się koniecznością. W roli zastępcy dworu występuje t. zw. „arendarz", czyli pachciarz-żyd, który w stosunku do szlachcica staje się kurą, znoszącą mu „złote jaja". Gdzie ta kura ziarno zbiera, gdzie się żywi, to sprawa dla szlachcica obojętna, byle tylko miał zawsze dochody i duże. „Arendarz" nietylko szynkuje wódkę dworską. Staje się on przedstawicielem wszelkich komercjalnych dworskich monopolów. W imieniu dworu kupuje od chłopów ich krescencję gospodarczą. W imieniu dworu poza monopolem sprzedaży wódki i piwa wykonuje monopol sprzedaży soli, czy zboża na przednowku, albo też kieruje monopolem młynnym, a na wschodzie dzierżawi od panów cerkwie, prawo poboru opłat za obrzędy religijne i robi interesy na używaniu kluczy od cerkwi. Jakiś Niemiec, który w XVIII wieku zwiedzał Polskę i napisał książkę „Obraz narodu polskiego", takie spostrzeżenia odnośnie do owych komercjalistów poczynił: „Bez księdza i bez żyda szlachcic polski się nie obejdzie, jak cień za nim idą. Czego żyd na nim nie wymoże, zrobi kapelan, zwykle mnich z najbliższego klasztoru. Żyd jest wynalazcą kredytu dla chłopa, udziela mu tego kredytu pod zastaw ruchomości, a że zazwyczaj, jako żyd, nauk św. Tomasza z Akwinu o procencie nie zna i z niemi się nie liczy, zwłaszcza, że jego przywileje granic co do wysokości odsetek wcale mu nie zakreślają, więc za wypożyczone 48 groszy czyli grzywnę liczy tygodniowo 1 grosz procentu, po roku zatem odsetki są większe niż suma kapitału. Nieprzytomny, zapity chłop zadłuża się z lekkomyślności, długi jego wzrastają, często w sposób podstępny zwiększone. Wierzytelności pachciarza mają charakter wierzytelności publicznych, które dominium na wniosek pachciarza egzekucyjnie ściąga z chłopa. Gdy egzekucja nie odnosi skutku, grożą egzekutowi kary dworskie za lekkomyślne długi, przed któremi to karami ratuje się zbiegostwem w odległe strony, nawet za granicę Polski, albo wałęsa się jak żebrak. Uczuć ludzkości nikt takim nędzarzom nie okazuje, to też giną nieraz z głodu. W r. 1714 w dzień św. Jakóba przybyło do Choczni aż pięciu takich wędrownych nędzarzy. Wszyscy zmarli z głodu, bo im widocznie nikt jeść dać nie chciał, a na jednego z nich tylko proboszcz Adamkiewicz Oleje św. na drogę wieczności nałożył.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# „Zmiana środków"

W poniedziałek ukazał się dekret p. Prezydenta Rzeczypospolitej „w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu"; w poniedziałek też p. prezes Rady Ministrów Leon Kozłowski udzielił ag. „Iskra" wywiadu, który stanowi jakgdyby urzędowy komentarz do treści dekretu; p. premjer Kozłowski zapowiedział, że w „obozach izolacyjnych" będzie wprowadzony system pracy niełatwej, że znajdą się w nich wszystkie jednostki bez względu na przynależność partyjną, na wyznanie czy narodowość, — wszystkie jednostki, których działalność — w myśl brzmienia dekretu — „daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego". P. Kozłowski podkreślił więc z naciskiem, że chodzi nie o jakąś konkretną grupę polityczną, że co do zakresu stosowania „nowych środków" Rząd zastrzega dla siebie niejako wolną rękę.

W tym samym duchu napisał swój artykuł wstępny w „Kurjerze Porannym" p. Wojciech Stpiczyński. I dla niego ów moment jednakowego pod tym względem traktowania *wszystkich bez wyjątku* ma znaczenie decydujące; ze słów p. Stpiczyńskiego wynikałoby, że „obozy" mogłyby w danym razie dotyczyć nawet... „bojówkarzy", przyznających się do B. B. W. R.

P. Dick na innej stronicy „Kurjera" odbiega nieco od przytoczonego przed chwilą pojmowania „środków izolacji obozowej"; p. Dick uderza w te żywioły społeczeństwa polskiego, które czerpią dla siebie natchnienie z poza granicy zachodniej Państwa Polskiego. „Teoretyczną" stronę wywodów p. Dicka pozostawiam na uboczu; ta strona brzmi wcale sensacyjnie pod piórem znanego prawnika i ongiś obrońcy w sprawie brzeskiej, ale polemika między nami byłaby bezwartościowa, ponieważ jak wykazały „nocne rodaków odwiedziny" z poniedziałku na wtorek w drukarni „Robotnika", — ja, świadek i moralnie współoskarżony w procesie brzeskim, oraz p. Dick, podówczas obrońca moich przyjaciół a pośrednio i mój, — znajdujemy się dzisiaj w dość sprzecznych warunkach pod względem... „łatwości pisania". Polemika wyglądałaby zbyt... jednostronnie...

„Gazeta Polska" jest raczej wstrzemięźliwa, w miarę groźna, uroczysta i dostojna, jak zazwyczaj; *cel polityki i postępowania obozu „sanacyjnego" nie ulega zmianie*; nastąpiła *„zmiana środków"*; „Gazeta Polska" oświadcza, że przyjemności z tego powodu nie odczuwa żadnej.

⁂

Zato odczuwa tę przyjemność odczuwa całą duszą, każdym nerwem „Express Poranny", a wraz z nim owa „prasa czerwona", żywy symbol „czwartej brygady", uosobienie wszelakich „cnót", które „czwarta brygada" w życiu polskiem reprezentuje. Artykuł wstępny „Expressu" — to jeden nieprzerwany hymn zachwytu. Ci ludzie robią — doprawdy — wrażenie solenizantów.

*I to jest niezmiernie charakterystyczne...*

⁂

Nasze stanowisko zasadnicze próbowaliśmy sformułować wczoraj, ale bez powodzenia „z przyczyn, niezależnych od nas". Ujmowaliśmy „zmianę środków" ze stanowiska *problemów dziejowych Polski*. Te problemy pozostaną; nie zakrzyczy ich „Express Poranny", choćby powtórzył jeszcze tysiąc razy swoją... odmianę jednego z ustępów odczytu warszawskiego p. Goebbelsa na temat „roli wychowawczej" obozów koncentracyjnych, wspaniałego środka pedagogiki „rasy nordycko - germańskiej".

**MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.**

# „Historyczne" wybory do Rady Miejskiej m. Wilna

Rozwiązano Radę Miejską, rozwiązano Zarząd miasta w marcu r. b. Obywatele m. Wilna, bałamuceni przez krzykaczy „sanacyjnych", którzy twierdzili, że dlatego w mieście Wilnie jest źle, bo Rada miejska składająca się z „partyjników" utrudniała załatwienie najżywotniejszych spraw — myśleli, że rzeczywiście teraz przy komisarzu w mieście ruszą roboty publiczne, a zatem głodni zostaną nakarmieni, nadzy przyodziani. Jednak mimo, że komisarycznemu zarządowi nikt nie przeszkadzał — nie ruszyły roboty publiczne, głodni zostali głodnymi, a nadzy nagimi.

W takich to warunkach rozpisano wybory do Rady Miejskiej. Po rozpisaniu wyborów „sanacja" w „Słowie" ogłosiła artykuł, że odpowiedzialności za poprzedni zarząd miasta, jak i za Radę miejską obóz B. B. W. R. na siebie nie bierze, mimo, że w zarządzie miasta miał swego prezydenta i jednego ławnika, a w Radzie Miejskiej 11 radnych swojego ugrupowania i 9 radnych żydowskich, którzy szli zawsze razem z „sanacją". Po tej samej linji poszła endecja, która w odezwie wyborczej odżegnywała się od odpowiedzialności za gospodarkę miejską, mimo, że również miała 11 radnych i że za wszystkiemi wnioskami, dotyczącemi zadłużenia miasta — wszyscy radni endecy razem z „sanacją" głosowali.

Odpowiedzialność więc cała za zarząd miasta przerzucono na barki P. P. S. Myśmy tę odpowiedzialność przyjęli, bo uważamy, że to, co myśmy zrobili w ciągu siedmiu lat w Wilnie — było konieczne, a mianowicie:

Za rządów poprzedniej Rady zbudowano w mieście dwie duże szkoły murowane i wystawiono dwie szkoły drewniane, zakupiono na szkołę jeden dom murowany; w ten sposób uwolniono małe izdebki, w których się dusiły dzieci, na mieszkania, a dzieci robotnicze dzisiaj mogą się uczyć w jasnych, słonecznych izbach; rzucono na peryferje miasta przeszło dwa tysiące punktów świetlnych, by robotnik idący do pracy nie musiał brnąć po błocie i t. p.; uruchomiono roboty publiczne: kanalizację i wodociągi. Skutek był taki, że kiedy dawny magistrat endecki w 1927 roku zatrudniał 70 robotników, to zarząd miasta, w którym brała udział P. P. S., zatrudniał 1000 i ponad tysiąc ludzi na miejskich robotach publicznych. Przedłużono kanały trzykrotnie, jak również i linję wodociągową. Z jednej strony robotnik miał zarobek i utrzymanie dla rodziny, a ogół obywateli — warunki higjeniczne życia — i, rzeczywiście statystyka wykazała zmniejszenie się chorób zakaźnych, a przeważnie gruźlicy. Uporządkowano szpitale, gdzie był brud nie do opisania, dla chorych nie było bielizny, chorzy leżeli po korytarzach na siennikach, zaś pożywienie było marne, obecnie zaś chorzy leżą na czystych łóżkach i pożywienie znacznie się poprawiło. Lokale doprowadzono do należytego porządku, zabrukowano szereg ulic, położono tysiące metrów chodnika, ulepszono opiekę społeczną — i to jest krótki zarys pracy P. P. S. w wileńskim samorządzie.

Uporządkowano dalej podatki, które zalegały za kilka lat i w ten sposób doprowadzono Wilno przynajmniej w części do poziomu europejskiego.

To też po rozpisaniu wyborów do Rady Miejskiej nie potrzebowaliśmy się wstydzić, nie potrzebowaliśmy się obawiać obywateli tego miasta. Ale ci, co się odżegnywali od odpowiedzialności, wiedzieli także dobrze o tem, że ich rzucanie kamieniami na ludzi pracy społecznej nie odniesie skutku. Więc chwycono się innego środka. Pozbierano różne szumowiny społeczne, z których potworzono „bojówki" — i to się nie udało!!

Od pierwszej chwili rozpisania wyborów — „działały" bandy; a przewodzili tacy ludzie, jak p. Markiewicz, dawny handlarz starem żelazem koło hali, a obecnie naczelnik urzędu pocztowego i t. p. Nie pozwolano urządzić żadnych zgromadzeń opozycyjnych, czy to w domu, czy na podwórzu. Polowano na zbierających podpisy na listach kandydatów; odbierano gwałtem te listy, a gdy te sztuczki się nie udały — nie pozwolono roznosić odezw i numerków. W dniu wyborów zresztą mogli rozdawać numerki agitatorzy „sanacji", „sanacyjni" Żydzi i komuniści. Pracownikom kolejowym dawano urlopy. W rezultacie cała góra koło Raduńskiego mostu była oblężona przez „bojówki" i jeżeli tylko pokazał się agitator z P. P. S., „bojówkarze" wyskakiwali w biały dzień, grozili rewolwerem, pałką, nożem lub kamieniem i odbierali odezwy, numerki i t. p. „Sanacja" oblepiła miasto, jak na pośmiewisko. Niema zawodu w Polsce, do któregoby nie zwrócono się z odezwą. Nalepiano je nietylko na murach i płotach, ale i na szybach mieszkań, ale jeżeli ktoś chciał usunąć taką odezwę ze swego okna lub domu, to dostawał nauczkę.

W dniu wyborów tego rodzaju agitacja szła na całego, w lokalach wyborczych w wielu wypadkach dokazywano „cudów". Tam, gdzie obywatele nie głosowali, to znalazł się osobnik, który za nich głosował (!). Jeżeli mąż zaufania zwrócił się do przewodniczącego, by usunął nadużycia, to... usuwano męża zaufania. Były lokale wyborcze, w których w czasie obliczania głosów — pogasły światła.

Na Zarzeczu „bojówka" powybijała szyby mieszkańcom i poszła sobie swobodnie. W dniu wyborów o godz. 6 rano oblepiono dom przy ul. Kijowskiej 27, gdzie mieszczą się Związki Zawodowe i Partja. Na protest administratora domu i kilku towarzyszy (mimo, że był tam posterunkowy P. P.) bojówkarze napadli i pobili laską tow. Guisa. Posterunkowy, zamiast napastników przytrzymać, zaczął śledzić, kto zdziera „sanacyjne" odezwy.

Mimo takiej roboty „sanacja" straciła kilka tysięcy głosów od roku 1930, endecja się wzmocniła, co do nas — to jakkolwiek nie otrzymaliśmy mandatu, jednak, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w roku 1930, kiedy głosowała młodzież, otrzymaliśmy 4 tysiące głosów, a teraz, mając tylko listy w 4 okręgach na 6 (a dosłownie nie było prawie ani jednego zgromadzenia) — otrzymaliśmy przeszło 2 tysiące głosów — możemy powiedzieć, że nie przegraliśmy.

Obecnie Rada Miejska będzie się składać z samej reakcji społecznej — zobaczymy jak na tem ludność miasta Wilna wyjdzie. Jaskółki tego już się pokazują, chleb podrożał o 5 groszy i inne środki żywności mają tendencję zwyżkową. Czyżby w ten sposób zaczęto odbijać sobie pieniądze, które wydano na „agitację wyborczą"?!

W takich to warunkach odniosła „sanacja" w Wilnie zwycięstwo.

## Wesoły kącik

U FOTOGRAFA.

— Czy pani chciałaby mieć mały czy duży format fotografji?

— Mały.

— To w takim razie proszę trzymać usteczka zamknięte.

# Londyn pod rządami socjalistów

Po marcowem zwycięstwie wyborczem socjalistyczna rada hrabstwa londyńskiego nie zwlekając przystąpiła do pracy nad wykonaniem swego programu.

Dużo czasu stracono na to, aby ciężką maszynę rady miejskiej dostosować do nowych warunków. Pomimo to socjalistyczna rada miejska powzięła szereg uchwał o zasadniczem znaczeniu.

Przedewszystkiem zniesiono wprowadzone przez konserwatystów oszczędności w szkolnictwie. Również rozwiązano ustanowiony w roku 1932 komitet oszczędnościowy, którego zadaniem było obcinanie wydatków.

Przeprowadzono reasumcję uchwały poprzedniej rady o sprzedaży gruntów w dzielnicy Clapham. W dzielnicy tej miały powstać domy robotnicze. Przeciwko temu projektowi wystąpili właściciele gruntów w sąsiedniej dzielnicy, przewidując, że sąsiedztwo z dzielnicą robotniczą odbije się ujemnie na cenie ich placów. Dlatego przeforsowali uchwałę o sprzedaży gruntów w Clapham. Tę to uchwałę obecna socjalistyczna większość zniosła i miasto wkrótce przystąpili do budowy domów robotniczych w Clapham.

Od szeregu lat węzłem morskim obrad rady londyńskiej była sprawa mostu Waterloo, który grozi runięciem. Rada poprzednia nie mogła zdobyć się na żadną decyzję. Socjalistyczna rada miejska tę skandaliczną sprawę przecięła, postanawiając stary most rozebrać i wybudować wspaniały nowy most o sześciu jezdniach.

Komitet finasowy zgłosił do parlamentu wniosek o zmianach w prawie budżetowem rady. Zmiany te pozwolą na zwiększenie wydatków na cele budowlane.

Powołano do życia komisję edukacyjną, która ma pom. in. podnieść wiek przymusowego nauczania młodzieży do 15 roku życia.

Zamiast dotychczasowego święta państwowego, które przypadało 25 maja i miało urzędowo - militarny charakter, wprowadzono święto ludowe.

Poprzednia rada ministrów w walce z nędzą mieszkaniową wybrała cały szereg domów — ruder, które przeznaczyła na mieszkania dla bezrobotnych i bezdomnych.

Nowa rada miejska pierwotnie opracowała plan 20-letni, którego termin obecnie skróciła. W ciągu tego czasu zamierza zburzyć całe stare dzielnice londyńskie i wybudować nowe, hygieniczne domy robotnicze.

Zniesione przez poprzednią radę dożywianie dzieci w szkołach zostało przywrócone, a także powiększono personel w szpitalach, który ze szkodą dla chorych poprzednia rada miejska zredukowała.

Ponadto uchwalono rozpatrzeć możliwości utworzenia banku komunalnego.

Żywa, energiczna działalność socjalistycznej rady miejskiej pod przewodnictwem tow. Morrisona znajduje żywy oddźwięk w szerokich sferach niezamożnej, a szczególnie robotniczej ludności Londynu.

# W Ministerjum Spraw Wewnętrznych

Kierownictwo Ministerjum Spraw Wewnętrznych objął, jak wiadomo, p. prezes Rady Ministrów L. Kozłowski.

P. Kozłowski ma podobno pozostać pewien czas na tem stanowisku, poczem zaproponuje p. Prezydentowi powołanie ministra spraw wewnętrznych z pośród tej grupy działaczy B.B.W.R., do której należą pp. Miedziński, Polakiewicz, półk. Ryszanek, min. Paciorkowski.

# Prawo wyboru emerytur

## UREGULOWANIE SPRAWY DEKRETEM PREZYDENTA R. P.

W ostatnim Dzienniku us'aw ogłoszono rozporządzenie prezydenta R. P. w sprawie wyboru zaopatrzenia emerytalnego tych funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, którzy w dniu 1 lipca pozostawali w służbie i posiadali w dniu 31 stycznia przynajmniej 15 lat służby i pracy zaliczalnej do wysługi emerytalnej, uzasadniającej roszczenia o emeryturę, a którzy przy rozwiązaniu z nimi stosunku służbowego nabywają prawa do emerytury. Otrzymują oni prawo wyboru między zaopatrzeniem emerytalnem, należnem im na zasadzie przepisów emerytalnych, obowiązujących w czasie rozwiązania stosunku służbowego (to zn. nowej ustawy uposażeniowej), a zaopatrzeniem, jakie otrzymaliby, gdyby stosunek służbowy z nimi został rozwiązany w dniu 31 stycznia 1934 r. (t. zn. na podstawie dawnej ustawy uposażeniowej). Tosamo prawo posiadają wdowy i sieroty, o ile ich mąż lub ojciec zmarł w czynnej służbie lub przed uprawomocnieniem się orzeczenia o przyznaniu i wymiarze emerytury lub pensji wdowiej i sierocej. Dokonany wybór nie może być odwołany. O ile ktoś nie dokona wyboru w przepisanym terminie, otrzymuje emeryturę na podstawie przepisów, obowiązujących w chwili rozwiązania stosunku służbowego. Pocztowcy i pracownicy lasów państwowych objęci są także nowym dekretem.

# Odpowiedzialność konduktorów za kradzieże w pociągach

Coraz częstsze wypadki kradzieży garderoby i bagażu podróżnych na kolejach skłoniły władze kolejowe do roztoczenia specjalnej czujności. Jak stwierdzono, kradzieży tych dopuszczają się przedewszystkiem włóczędzy, walęsający się po pociągach pod pozorem żebraniny. Ministerstwo komunikacji wydało więc surowy nakaz konduktorom, aby w sposób bezwzględny nie dopuszczali żebraków do pociągów.

Jednocześnie ministerstwo komunikacji przypomniało konduktorom obowiązek pilnowania, aby po wagonach nie chodzili przygodni przekupnie, kwestarze, grajkowie itp., gdyż osobnicy ci w wielu wypadkach, pod pozorem gry albo handlu, wypatrują w wagonach cenniejszą garderobę i bagaż, który następnie kradną poinformowani złodzieje.

Wkładając na konduktorów obowiązek niedopuszczania do pociągów włóczęgów, ministerstwo zarazem uprzedziło, że zaniedbujący się pod tym względem konduktorzy będą pociągani do surowej odpowiedzialności, ponadto zaś usuwani od obsługiwania pociągów pasażerskich, jako nienadający się do pełnienia tych obowiązków.

# Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

**CZY TAK WYGLĄDA PAŃSTWOWE WYCHOWANIE?** Z Kamionki Wielkiej (pow. Nowy Sącz) piszą nam: W Kamionce Wielkiej jest nauczycielka, żona kierownika szkoły i prezesa rezerwistów p. Danielska, która obchodzi się z dziećmi w sposób nielicujący z rolą wychowawcy. — W dniu 11 b. m. pani ta zbiła sękatym kijem w straszny sposób ucznia IV oddziału szkoły powszechnej w Kamionce Wielkiej 11-letniego Kazimierza Kruczka, syna robotnika tartacznego, za to jedynie tylko, że nie miał ołówka. W dzisiejszych czasach robotnik niejednokrotnie nie ma na chleb i żyje w skrajnej nędzy, na co w pierwszym rzędzie wychowawcy powinni zwrócić uwagę i w miarę możności być wyrozumiałymi dla dzieci robotniczych, które nieraz głodne muszą iść do szkoły. Niech ta pani sobie nie wyobraża, że dzieci robotników to rezerwiści, których „można" bić, jak to miało miejsce w grudniu ub. r. Sprawa ta skierowana została do sądu, ale oprócz tego podajemy ją do wiadomości kuratorjum szkolnemu krakowskiemu, aby bliżej zainteresował się tą panią i jej wyczynami „wychowawczemi".

**WIELKI POŻAR W RAJSKU.** Wybuchł wskutek wadliwej budowy komina pożar w zabudowaniach gospodarczych Jana Ramsa w Rajsku (pow. Brzesko). Pożar następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania niszcząc ogółem 6 domów, 3 stodoły, 6 stajen, 1 chlew. Szkoda wynosi około 16.000 zł.

**TAJEMNICZA ŚMIERĆ ROBOTNIKA W GÓRACH.** Znaleziono w Zakopanem „Łącznik" pod Krokwią zwłoki śp. Michała Kozaka, robotnika, ostatnio zam. w Zakopanem. W toku pierwiastkowych dochodzeń ustalono, że Kozak został najprawdopodobniej przez nieznanych osobników powieszony na drzewie w lesie, a następnie zwłoki jego przeniesiono pod Krokwię. Dochodzenia dalsze w toku.

**KRWAWY PORACHUNEK NA JARMARKU.** Józef Wiśniowski z Jasła w toku kłótni na placu targowym w Jaśle, strzelił 4-krotnie z rewolweru bębenkowego do Stanisława Kosikowskiego z Ciemiewka, właściciela karuzelu rozrywkowego, raniąc go ciężko w brzuch i szyję. Kosikowskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala powszechnego w Jaśle, zaś Wiśniowskiego oddano do dyspozycji władz sądowych.

**NIEZWYKŁE ZAJŚCIE W SALI SĄDOWEJ.** Przed sądem okręgowym w Warszawie toczyła się onegdaj rozprawa przeciw 4 oskarżonym o napady nożownikom. Oskarżeni bracia Zdrojewscy i dwaj ich kompani odpowiadali z wolnej stopy, gdyż sędzia śledczy zastosował wobec nich jako środek prewencyjny dozór policji. Sprawę rozpoznawał jednoosobowo sędzia Leszczyński, który postanowił wskutek niestawiennictwa świadków proces odroczyć, wydając decyzję o aresztowaniu podsądnych. Ledwo sędzia po ogłoszeniu tego postanowienia opuścił salę i nim aplikant sądowy zaczął wypisywać nakazy aresztowania, czwórka opryszków wyskoczyła z ławy oskarżonych, rzucając się do ucieczki. Jednego z uciekających zatrzymał policjant, dwóch znalazło się przy drzwiach prowadzących na korytarz, czwarty zatrzymywany przez woźnego zamierzył się nań krzesłem. W tym momencie podbiegł do opryszka aplikant sądowy Menes, który posiadał rewolwer i pod groźą broni zmusił bandytę do powrotu na ławę oskarżonych. Na wszczęty alarm przybiegli policjanci z innych sal, którzy zatrzymali czterech oskarżonych. Skutych w kajdany odwieziono do więzienia.

**KATASTROFA TRAMWAJOWA W ŁODZI: 6 RANNYCH.** Na skrzyżowaniu ulic Głównej i Kilińskiego nastąpiło zderzenie 3-ch tramwajów linji „O", „10" i „4", zdążających ul. Główną w kierunku Piotrkowskiej. Wagon tramwajowy linji „4" przewrócił się na przejeżdżający tramwaj „O" i przygniótł kierującego ruchem ulicznym posterunkowego Stanisława Stasiaka, który odniósł ciężkie rany. Ogółem rannych w katastrofie zostało 6 osób.

**WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK W BYDGOSZCZY.** Garbarnia Buchholza przy ul. Garbary w Bydgoszczy była miejscem wstrząsającego wypadku. 35-letni robotnik Jan Borkowski obsługiwał tłocznię, służącą do ubijania trocin z kory drzewnej. W górnej części tłoczni znajduje się stale wirująca płyta, na której umieszczony jest pręt stalowy. W pewnej chwili trociny zapchały w wirowniku otwór. Robotnik, oczyszczając wirownik, został pochwycony przez stalowy pręt, który przebił mu dłoń i szarpnął lewą rękę, wyrywając mu ją całkowicie ze stawu barkowego. Robotnikowi pospieszyli z pomocą koledzy, oswobadzając mu rękę z pręta. Lekarz, odsłoniwszy ranę, przez wyrwane mięśnie piersiowe zobaczył słabo drgające serce. Nieszczęśliwy przewieziony do szpitala wyzionął po kilku minutach ducha.

**DZWON SPADŁ NA UCZESTNIKÓW PROCESJI.** W Drasku (Poznańskie) zdarzył się w czasie precesji tragiczny wypadek. Gdy baldachim znajdował się tuż przy dzwonnicy, oberwał się w czasie dzwonienia jeden z dzwonów wagi około 3 ctn. i spadając na ziemię, przywalił dwóch chłopców. Stanisława Nawrota odwieziono z połamanemi żebrami i bardzo ciężkiemi obrażeniami głowy do szpitala w Jeleniu. Tadeusz Ćwikła doznał tylko lżejszych obrażeń. Dzwon został założony w roku 1926 przez jedną z firm poznańskich.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!**
**ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

# Kronika krakowska

—o—

**PRZY OBSTRUKCJI**, zaburzeniach narządów trawienia, zgadze, uderzeniach krwi do głowy, bólach głowy i ogólnem niedomaganiu zażywa się rano naczczo szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. — Zalecana przez lekarzy.

— ooo —

**NOWE ULICE W KRAKOWIE.** W najbliższym czasie mają być nadane nazwy nowym ulicom w Krakowie. I tak powstać mają ul. generała Zielińskiego, płk. Sławka, płk. Beliny-Prażmowskiego itd. Należy zaznaczyć, że na Osiedlu Oficerskiem ul. Pierwsze Osiedle Oficerskie ma być przemianowana na Aleję Łukasińskiego.

**PODZIEMNE KORYTARZE NA PLANTACH.** Na odcinku plant od ul. Wiślnej koło pałacu Biskupiego prowadzone są prace terenowe. W czasie tych prac odkopano korytarze podziemne, które prowadziły od bramy ciesielskiej, stojącej przed zburzeniem fortyfikacji u wylotu ul. Wiślnej. — Korytarze te ciągną się w wielu miejscach obok dawnych murów obronnych miasta na terenie dzisiejszych plant. Korytarze są zasypane gruzem i zupełnie zniszczone.

**SPRAWY MIEJSKIE.** Dnia 19 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Stanisława Skoczylasa posiedzenie komisji technicznej zarządu miejskiego. Na posiedzeniu tem zatwierdziła komisja sposób urządzenia trzech ulic na parcelowanych prywatnych gruntach w dzielnicy XVI.

**Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.** — Wobec zatwierdzenia przez prezydenta Rzpltej wyboru dotychczasowego wiceprezesa prof. Stanisława Wróblewskiego na prezesa polskiej Akademji Umiejętności, walne zgromadzenie polskiej Akademji Umiejętności na posiedzeniu z 15 bm. wybrało wiceprezesem na następne pięciolecie członka czynnego prof. Henryka Hoyera; nowy wiceprezes obejmie czynności po zatwierdzeniu wyboru.

**ZWIĄZEK LEKARZY KA[illegible]ORYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO** odbył 10 bm. walne zgromadzenie, na którem wybrano zarząd w następującym składzie: prezes dr. Bobak Antoni, wiceprezesi dr. Gołąb Jan, dr. Bielatowicz Marjan dr. Kunicki Stanisław; sekretarze dr. Dziuba Stanisław, dr. Libman Edward; skarbnicy dr. Biberstein Aleksander, dr. Swat Adam; członkowie zarządu: dr. Ameisen Aleksander, dr. Budzyński Kazimierz, dr. Gąsiorowski Stanisław, dr. Gutenberg Ernest, dr. Leinkram Zygmunt, dr. Mohr Marjan, dr. Nowotny Gustaw, dr. Staszkowski-Niewola Jan; komisja rewizyjna: dr. Surowiec Antoni, dr. Grzybowski Grzegorz, dr. Wasserberg Paulina; sąd koleżeński: przewodniczący dr. Surzycki Józef, zastępca przewodniczącego dr. Ciećkiewicz Marjan, dr. Gąsiorowski Stanisław, członkowie sądu: dr. Eisele Henryk, dr. Habieht Kazimierz, dr. Gólski Stanisław, dr. Kostecki Jan, dr. Marcyaniak Franciszek, dr. Medyński Władysław, dr. Trzebicka Stefanja; delegaci na walne zgromadzenie centrali Związku lekarzy Kas chorych: dr. Ameisen Aleksander, dr. Bobak Antoni, dr. Biberstein Aleksander, dr. Ciećkiewicz Marjan, dr. Gołąb Jan, dr. Leinkram Zygmunt, dr. Medyński Władysław, dr. Merz Alfred.

**DYŻURY LEKARZY** 21 czerwca noc: 1) dr. Zofja Dallet, Sarego 4, tel. 105-20, 2) dr. Henryk Kaczyński, Topolowa 42, 3) dr. Stanisław Kłeczek, Szlak 20, 4) dr. Adolf Mester, Wrzesińska 8, tel. 158-93.

**22 ROK PRACY MIEJSKIEGO AMBULATORJUM DENTYSTYCZNEGO SZKOLNEGO.** — W miejskiem ambulatorjum dentystycznem szkolnem korzystało z usług ambulatorjum w roku szkolnym 1933/34 — 3.200 dzieci szkół powszechnych, w tem 1106 chłopców i 2094 dziewcząt. — Stałych zębów wyjęto 1157, mlecznych zębów względnie pni po nich usunięto 4894. Plomb założono 1805, zaopatrzono zębów (leczenie korzeni) 592. Zbadano w 38 szkołach uzębienie u 15.583 dzieci szkolnych. Ogólna liczba ordynacji za cały rok wynosi 9169. Zwolniono od wpisowego i opłat za zabiegi dentystyczne 2611 najuboższych dzieci, a więc około 82 procent ogólnej liczby pacjentów.

**„DRZEWO WOLNOŚCI" PRZEZNACZONE NA ŚCIĘCIE.** Jak się dowiadujemy, zarząd ogrodów miejskich po „rzezi", przeprowadzonej wśród kasztanów na plantach, ma przystąpić w najbliższych dniach do dalszego czynu. Ofiarą ma paść „drzewo wolności", rosnące koło gmachu teatru im. Jul. Słowackiego. Drzewo to wprawdzie jest bardzo zniszczone, ale przecież są środki, aby je uratować. Nie koniecznie używać topora, ale ogrodnik winien jak lekarz — leczyć, a nie skazywać

na śmierć. Drzewo to zostało zasadzone w roku 1792, w pierwszą rocznicę Konstytucję 3 Maja.

**CIUNKIEWICZOWA PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM.** Marja Ciunkiewiczowa, bohaterka głośnego procesu, wnosi skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi sądu apelacyjnego w Krakowie, który zatwierdził powtórnie wymienioną karę 1 i pół roku więzienia za symulowanie kradzieży klejnotów w hotelu Grand.

**KIESZONKOWCY GRASUJĄ.** Janinie Skierpczance, urzędniczce prywatnej, zamieszkałej przy ul. Szpitalnej 9, w czasie gdy przechodziła ul. Starowiślną, nieznany sprawca skradł z kieszeni płaszcza złote pióro wieczne. — Pióro przedstawiało wartość 10 dolarów. — Stanisławowi Krogulskiemu, fotografowi, zamieszkałemu przy ul. Asnyka L. 3 w Rynku gł., nieznany sprawca skradł z ramienia aparat fotograficzny, wartości 305 zł. — Aresztowano Kazimierza Kurdziela (lat 40) za kradzież kieszonkową, popełnioną na szkodę L. Jaroczyńskiego z Proszowic na placu Nowym. — Kurdziel skradł 39 zł.

**WŁAMANIE DO KIOSKU NA BŁONIACH.** — Do kiosku cukierniczego na Błoniach dokonano włamania onegdajszej nocy i skradziono wyroby cukiernicze, wartości 160 zł. na szkodę Felicji Pinczarek. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Jana Głowackiego (lat 24). Przy aresztowanym znaleziono lampę karbitową, pochodzącą z tej kradzieży. Głowackiego odesłano do więzień sądowych.

**NA GORĄCYM UCZYNKU.** Za kradzież z włamaniem do sklepu spożywczego Janiny Złotorowej, zamieszkałej przy ul. Syrokomli 26, przez wybicie szyby w oknie, aresztowano Stefana Czarneckiego (lat 17) i Michała Krasonia (lat 25). Złodzieje zostali ujęci w czasie „operacji" w sklepie i oddani do sądu.

**KRADZIEŻ ROWERU.** — Nieznany sprawca skradł na szkodę Franciszka Karińskiego, zam. przy ul. Lewkowa 2, z korytarza domu rower męski. Rower był pozostawiony bez opieki. Wartość 100 zł.

**FATALNE ZDERZENIE ROWERZYSTY Z AUTEM.** Na Al. Krasińskiego został potrącony przez auto Stefan Pach, zamieszkały przy ul. Lubelskiej 20, w czasie gdy najechał na tylny błotnik auta. Pach upadł na jezdnię, doznając ogólnych obrażeń cielesnych, a przeważnie głowy. Po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe, Pach został przewieziony do szpitala Bonifratrów, gdzie stwierdzono u niego wstrząs mózgu i złamanie podstawy czaszki. Stan jest bardzo groźny.

**ODEBRANO I ZNALEZIONO.** Organa śledcze zakwestjonowały dwa pióra wieczne złote, z tych jedno marki „Pelikan", zaś drugie marki „Arrow". Poszkodowani mogą się zgłosić w wydziale śledczym. — Znaleziono złotą branzoletkę na plantach. Właścicielka może ją odebrać w wydziale śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24.

**POŻAR W WARSZTACIE KOWALSKIM.** — Przy ul. Zabłocie w warsztatach kowalskich wybuchł pożar z niewiadomej na razie przyczyny. Stanął w płomieniach dach oraz ściana drewniana. Wezwano straż pożarną filji w Podgórzu, która przystąpiła natychmiast do gaszenia ognia. Po dłuższej akcji ratowniczej ogień zlokalizowano. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 1500 zł. Ofiar w ludziach nie było.

—ooo—

# Sprawcy morderstwa przy ulicy Potockiego

## PRZED SĄDEM

### DOKOŃCZENIE ROZPRAWY WTORKOWEJ

We wtorek trwała rozprawa przez cały dzień z przerwą dwugodzinną. Około godz. 11 w nocy przewodniczący odroczył rozprawę. Wieczorna rozprawa wtorkowa rozpoczęła się od serji pytań prokuratora, który zarzuca Bobrzeckiemu, iż przy wpisie na Akademję Sztuk Pięknych sfałszował świadectwo i że pobierał pieniądze od Sojanki, która była prostytutką. Szeroko omawiana jest sprawa przygotowań do morderstwa.

— Czy pamięta pan, że Doniec miał z początku starać się o pozyskanie względów Garncarzówny, ale koncepcja ta została porzucona. Doniec powiedział, iż ta robota trwałaby za długo, że on sobie z nią poradzi na krótszej drodze, bylebyście wy tylko znaleźli sposób, jak dostać się do mieszkania?

— Tak jest — odpowiada Bobrzecki po namyśle.

— Wyście się nie liczyli z zabójstwem, ale Doniec powiedział wam, że „huknie służącą w łeb, to klapnie zębami i nie będzie wiedziała co się dzieje"? — Ja tego nie słyszałem.

— Ale to słyszał Schenkirzyk. Pan twierdzi, że Doniec miał ją wiązać, ale czem, o tem nie myśleliście. O wszystkiem myślano, o plastelinie, o raszpli i odłożeniu od siebie wszystkich rzeczy, tylko nie o najważniejszem, czem możnaby ją związać! A pocoście brali rewolwery ze sobą?

— To był rekwizyt, który był potrzebny do czegoś gdzieś. On zresztą nie strzela.

— Ale do ozdoby nie bierze się chyba rewolweru do kieszeni.

— No ewentualnie możnaby z niego wystrzelić.

— A więc mów pan tak.

W tem miejscu Bobrzecki stara się wysunąć nową koncepcję. Twierdzi on, że Schenkirzyk zaproponował popełnienie samobójstwa, wrazie nieudania się napadu.

W pewnym momencie Bobrzecki przestał odpowiadać prokuratorowi na pytania. Po udzieleniu oskarżonemu przez przew. dr. Krupińskiego pouczenia, prok. dr. Boryczko zadaje dalsze pytania.

Jak się z pytań tych okazuje, Schenkirzyk i Bobrzecki, dowiedziawszy się o aresztowaniu Dońca umówili się, że do końca będą wypierać się winy. Bobrzecki myślał jednak o wysokości kary, a w rozmowie z lekarzami biegłymi oświadczył, że liczy się z tem, że za czyn swój zostanie zasądzony na 5 lat więzienia.

### PRZESŁUCHANIE SCHENKIRZYKA

Następuje przesłuchanie ostatniego oskarżonego Kazimierza Schenkirzyka. Nie poczuwa się do winy, przyznaje się tylko do udziału w kradzieży. Jest on synem urzędnika straży skarbowej z Jordanowa. Oskarżony przedstawia następnie życie swoje. Opowiada o swem zainteresowaniu do literatury. Sam pisał wiersze i interesował się sztuką. Zdolności rysownicze wykazywał już od lat najmłodszych. Ukończywszy gimnazjum wstąpił na Akad. sztuk pięknych. Bobrzeckiego znał od kilku lat i zaprzyjaźnił się z nim. Stanisława Bobrzeckiego, brata oskarżonego poznał przez 6 lata a Dońca poznał u oskarżonego, który powiedział, że ten typ interesuje go.

Przechodząc do kwestji „raków" do włamań, podaje Schenkirzyk, iż Bobrzecki rozmawiał na te tematy z Dońcem. Chciał poznać tajemnice świata podziemnego. Schenkirzyk zaprzecza jakoby wespół z Bobrzeckim chwalili się dokonanemi włamaniami. Nie planowali żadnych włamań. Snuli fantastyczne plany ale nie byliby ich zrealizowali. W Dońcu znaleźli zrealizowanie ich. Motywem rabunku było ciężkie położenie materjalne Schenkirzyka.

Schenkirzyk przyznaje, że sporządził paczkę, którą doręczono śp. Garncarzównie, poczem opisuje ostatnie przygotowania przed udaniem się do mieszkania dra Nüssenfelda oraz przybycie do mieszkania lekarza. Pierwszy wszedł Doniec. Po chwili usłyszał Schenkirzyk krzyk, a wówczas wszedł do mieszkania i ujrzał Dońca trzymającego Garncarzównę przy ścianie. Ktoś wepchnął go do salonu i upadł na chodnik. Po obejrzeniu się zauważył Garncarzównę leżącą na ziemi bez ruchu. Nad nią pochylony stał Doniec. Bobrzecki narzucił na nią chałat, poczem kazał mu iść do kuchni, aby skontrolował czy zamki na tylne schody są zamknięte.

W dalszym ciągu opisuje Schenkirzyk przebieg rabunku i ucieczkę. Na tem kończy się przesłuchanie oskarżonego i przewodniczący przerywa o północy rozprawę do środy godz. 9 rano.

### WCZORAJSZA ROZPRAWA

rozpoczęła się dalszem przesłuchaniem osk. Schenkirzyka a właściwie pytaniami skierowanemi przez przewodniczącego do oskarżonego. Na większość pytań oskarżony odpowiada „nie pamiętam", bądź też rzuca wprost: „to nieprawda", „to kłamstwo!" Według niego, morderstwa dokonał Doniec a całą akcją kierował Bobrzecki, on zaś spełniał tylko funkcje pomocnicze, jakie zlecał mu Bobrzecki. Na pytanie, kiedy powstały obrażenia jego ręki, odpowiada, że nie wie tego. Wyklucza stanowczo, by śp. Garncarzówna poraniła go podczas obrony przedśmiertnej. Również nie umie wytłumaczyć, skąd się wzięły ślady krwi na jego rękawiczce. Oskarżony zaznacza, że ranę otrzymał, gdy się wywrócił podczas „przeżyć" nocnych po zbrodni w hotelu na Kleparzu. Dalej oskarżony mówi o rabunku, ale wykonywał tylko rozkazy Bobrzeckiego. Wedle zeznań Schenkirzyka całe rozbijanie kufra odbywało się bez niego. Wogóle wszystkiemu zaprzecza i zwracając się do Dońca woła: „Kłamiesz!".

Schenkirzyk w dalszym ciągu mówi, że miał rolę zgóry naznaczoną i robił swoje.

Po zamordowaniu śp. Garncarzówny nie chciał myśleć o tem.

Przew.: Jakby pan określił to morderstwo, jakie panowie popełnili? Niech pan ma odwagę powiedzieć! Jakby pan określił to z punktu widzenia pańskiej etyki, naturalnie tej etyki z przed roku?

**Schenkirzyk:** Straszny czyn.

**Przew.:** Bestjalski mord na człowieku, który panu nic nie zawinił. Czy tak?

Osk. (złamany): Tak. Miałem wyrzuty od pierwszej chwili. Przeraziłem się tem okropnie. Dowiedziałem się z nadzwyczajnego dodatku gazety...

Następnie toczyła się dyskusja na temat wyrabiania sobie przez oskarżonego alibi.

**Przew.:** A niech mi pan powie, czy pan już na zimno przytrzymany powiedział do dr. Jankowskiego: „Ja się rozgrzeszyłem, bo uważam, że jeżeli ktoś ma pieniądze i nie umie ich spożytkować, to za grzech nie uważałby nigdy, gdyby je zabrał kto, ktoby ich umiał użyć".

**Osk.:** Zdaje się, że tak powiedziałem. Schenkirzyk przyznaje dalej, że powiedział, iż to był świetny wyczyn sportowy.

Następnie omawiana jest sprawa „wycieczki" na Kopiec, celem ukrycia tam pieniędzy, sprawa czyszczenia chusteczki poplamionej krwią itd. Mówi o podziale zrabowanego łupu, o spędzonym wieczorze — o „koszmarnym dniu, którego nigdy nie zapomni". Dalej roztrząsano sprawę Schenkirzyka stosunku do jego narzeczonej, pobytu jej na drugi dzień w Krakowie. Zachowywał się wtedy nienormalnie i był bardzo smutny.

Po pytaniach prokuratora i obrońców ukończono przesłuchanie oskarżonych.

### ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Wśród napięcia na salę wchodzi dr. Nüssenfeld.

**Św. dr. Nüssenfeld** nie wniósł do sprawy nic nowego, gdyż nie był bezpośrednią osobą, któraby widziała morderców. Świadek przyszedł do domu już po dokonanem morderstwie i zobaczył leżącą na ziemi nieszczęśliwą ofiarę zbrodniarzy śp. Garncarzównę. Bobrzeckiego zna z Izby lekarskiej. Nigdy nie mówił ani Bobrzeckiemu ani nikomu, że chował pieniądze. Żona Bobrzeckiego wiedziała, że od czasu do czasu bierze pieniądze z Izby na przechowanie do domu. Ostatnio dostawał liczne telefony, aby się zgłosił do aparatu, ale nikt nie odpowiadał. Było to w ostatnich dniach przed morderstwem.

**Obr. dr. Aschenbrenner: Czy pan doktor dał co na pożyczkę narodową?**

**Przew.: Uchylam to pytanie.**

**Obr. dr. Aschenbrenner: Czy to prawda, że więcej pieniędzy znaleziono, niż skradziono?**

**Przew.: Uchylam to pytanie.**

Następnie przesłuchano jeszcze dwóch świadków. Montera z urzędu telefonicznego, który w czasie mordu przyszedł naprawić telefon. Dzwonił do mieszkania dr. Nüssenfelda ale nikt nie otworzył. Po przesłuchaniu jeszcze jednego świadka nastąpiła przerwa obiadowa.

Dalszy ciąg rozprawy rozpoczął się o godzinie 4 popoł., przesłuchano prof. Ak. sztuk pięknych **Pautscha**. Świadek przedstawił zachowanie się oskarżonych Schenkirzyka i Bobrzeckiego. Radził często Schenkirzykowi, aby z Bobrzeckim się nie wdawał i nie chodził z nim. Co do zdolności artystycznych oskarżonych, wydał kwalifikacje niekoniecznie pochlebne. Schenkirzyk był dość zdolny, zaś Bobrzecki nie ma żadnych zdolności. Schenkirzyk miał pewien pociąg do pejzażu, ale co do rysowania aktów, to nie miał talentu.

**Św. inż. Ludwik Blühbaum,** który mieszkał w tej samej kamienicy, w której popełniono morderstwo, zeznaje, że widział plątającego się po domu młodego blondyna w jasnym kapeluszu podobnym do leżącego na sali jako lico czynu.

Następnie przesłuchano kilku świadków, mieszkańców domu przy ul. Potockiego 12, gdzie popełniono morderstwo. Świadkowie ci widzieli jakichś osobników kręcących się po kamienicy, ale nie rozpoznają ich w oskarżonych. Św. dr. Braciejowski usłyszał jakiś jęk i krzyk „oj!" z mieszkania dr. Nüssenfelda. Było to około godz. 10 rano.

**Przew. dr. Krupiński** woła panią M. D. Nieobecna.

Przew. oświadcza następnie, że otrzymał od jej brata list, w którym donosi, że siostra jego wyjechała do Rumunji i tam ciężko zachorowała. Za zgodą prok. dr. Boryczki, przewodniczący odczytuje zeznania tego świadka złożone w śledztwie.

Również nie jawiła się pani K. K.

**Przew.:** Przysłała matkę, że dostała szoku nerwowego. Panowie się zgodzicie...

**Obr. dr. Aschenbrenner** żąda powołania tego świadka.

**Prok.** żąda zbadania świadka przez lekarza.

Także nie jawiła się św. Mieczysława Kędrzanka.

**Prok.** żąda przyprowadzenia tego świadka.

Po pauzie obr. dr. Aschenbrenner cofa wniosek o wezwanie pani K. K. oraz prok. dr. Boryczko o wezwanie Kędrzanki. **Przew.** przeczytał zeznania tych pań złożone w śledztwie, poczem po przesłuchaniu dalszych świadków a szczególnie Wanata, który ukrywał zrabowane pieniądze, wieczorem przerwał rozprawę. Wanat przyprowadzony został przez dwóch policjantów z więzienia, gdyż przebywa w śledztwie w związku z tą sprawą. Dalszy ciąg rozprawy dziś o godz. 9 rano.

# TELEGRAMY

—o—

### „KANDYDACI DO OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH"

**Warszawa,** 20 czerwca (tel. własny). Sanacyjny „Kurjer Czerwony" pod powyższym tytułem podaje szereg osób ostatnio aresztowanych. Najwięcej aresztowań, jak podaje ten dziennik, dokonano na Pomorzu, między innemi także dziennikarzy.

### DO PIKILISZEK

**Warszawa,** 20 czerwca (tel. własny). Wczoraj minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski w towarzystwie lekarza przybocznego dra Woyczyńskiego wyjechał do Wilna, skąd uda się do Pikiliszek, gdzie bawi już jego rodzina.

### JESZCZE JEDEN KANDYDAT NA MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

**Warszawa,** 20 czerwca (tel. własny). Oprócz wymienionych wczoraj kandydatów na ministra spraw wewnętrznych wymieniają także adwokata Paschalskiego, posła z BB.

### DZIENNIKARZE LITEWSCY W WILNIE I W WARSZAWIE

**Warszawa,** 20 czerwca (tel. własny). Wczoraj przybyli dziennikarze litewscy do Wilna i po zwiedzeniu zabytków miasta wyjechali do Warszawy.

### KONFERENCJA KOLEJOWA W KRAKOWIE Z UDZIAŁEM LITWINÓW

**Warszawa,** 20 czerwca (tel. własny). Dnia 3 lipca odbędzie się w Krakowie międzynarodowa konferencja kolejowa, w której poraz pierwszy wezmą udział delegaci litewscy. Koła polityczne z tych dwóch faktów i z pobytu p. Prystora w Kownie wyciągają pewne wnioski polityczne, co do których podstaw trudno się zorjentować.

### KOMISJE ROZJEMCZE DLA LEKARZY

**Warszawa,** 20 czerwca (tel. własny). Wczoraj weszło w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej z 17 kwietnia br. o postępowaniu rozjemczem przed komisjami rozjemczemi dla spraw lekarzy.

### DOLAR I MARKA

**Warszawa,** 20 czerwca (tel. własny). Dziś płacono w obrotach prywatnych za dolara 5'27 zł. Bank Polski płacił 5'26 zł. Banknoty markowe płacono po 186 zł. za 100 marek.

### KTO WYGRAŁ?

**Warszawa,** 20 czerwca (tel. własny). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał nr. 74399; po 5.000 zł. numera 111179 i 152574; po 2.000 zł. numera 43836, 66626 i 100649.

### PROTEST PRZECIW BANKRUCTWU NIEMIEC

**Berlin,** 20 czerwca. Bank Wypłat Międzynarodowych założył u rządu niemieckiego energiczny protest z powodu ogłoszenia przez Niemcy moratorjum. Nota podkreśla, że krok ten oznacza jednostronne złamanie dobrowolnie zaciągniętych zobowiązań.

### PRZEŚLADOWANIE B. MINISTRÓW PRUSKICH

**Berlin,** 20 czerwca. W Berlinie rozpoczął się dziś proces przeciw byłemu pruskiemu ministrowi pracy, członkowi partji centrowej Hirtsieferowi, drowi Gerlichowi, byłemu sekretarzowi stanu prof. Scheidtowi, byłemu dyrektorowi ministerjalnemu Schneiderowi i byłemu radcy ministerjalnemu Tillichowi, wszystkim oskarżonym o sprzeniewierzenie. Hirtsieferowi zarzuca poza tem akt oskarżenia korupcję w dwóch wypadkach.

# Tow. Ciołkosz nie zwolniony z więzienia

Jak nam donoszą z Tarnowa, tow. Adam Ciołkosz przebywa nadal w więzieniu. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że urlop zdrowotny dotychczas nie został podpisany i chociaż dzienniki ogłosiły, iż tow. Ciołkosz już otrzymał urlop zdrowotny, wiadomość ta okazała się nieprawdziwa. Mimo ciężkiej choroby, na którą coraz bardziej zapada, tow. Ciołkosz przebywa nadal w więzieniu.

—ooo—

# Na granicy czesko-polskiej aresztowania i rewizje

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

**Lwów,** 20 czerwca.

Czeskie władze bezpieczeństwa przeprowadzają liczne rewizje wśród ukraińskiej młodzieży, zamieszkałej w miejscowości Karlovo, nad Cisą, w Czechosłowacji. Jak słychać, rewizje te pozostają w ścisłym związku z rewizjami, przeprowadzonemi we Lwowie i w Krakowie. Żandarmerja czeska aresztowała kilkunastu studentów ukraińskich. Znaleziono u nich kilkaset bomb i granatów ręcznych. Broń ta miała być przewieziona tajnie do Polski. Władze czeskie skonfiskowały cały ten arsenał.

—ooo—

# Pisarze wszystkich krajów piętnują metody faszyzmu włoskiego

**Londyn,** 20 czerwca. Na międzynarodowym kongresie PEN-klubów doszło wczoraj do ostrego potępienia metod stosowanych wobec pisarzy we Włoszech. Powieściopisarz włoski Marinetti zwrócił się do kongresu z prośbą, aby nie poruszano wewnętrznych stosunków Włoch, na co powieściopisarz belgijski Louis Pierard powstał i oświadczył, że **metody włoskie muszą być publicznie napiętnowane.** „Znany jest nam wypadek — mówił — że mieszkanie powieściopisarza włoskiego Croce zostało otoczone przez policję a następnie zabrano całą jego pracę literacką i skonfiskowano, ponieważ nie była dość czołobitna wobec systemu". Gdy Marinetti począł protestować i zaprzeczać, Pierard oświadczył: „Wszyscy wiemy doskonale, że Włochy są jednem wielkiem stadem baranów i że wszędzie trafiają się wilki, tylko nie we Włoszech". Marinetti zwrócił się do przewodniczącego z protestem przeciw wystąpieniu Pierarda. Przewodniczący, pisarz jugosłowiański Curcin, oświadczył, że posiada dowody, iż wypadek przytoczony przez Pierarda w stosunku do Crocego jest autentyczny.

—ooo—

### ZAMACHY HITLEROWCÓW W AUSTRJI

**Wiedeń,** 20 czerwca. Do mieszkania inspektora kryminalnego w Innsbrucku wrzucili dziś nieznani sprawcy petardę, która wybuchając, wyrządziła znaczniejsze szkody. Ofiar w ludziach nie było. Także w różnych okolicach Przedarulanji dokonano licznych zamachów na urządzenia użyteczności publicznej, jak przewody telegraficzne, elektryczne, urządzenia wodociągowe. — Straty nieznaczne.

### BARTHOU NIE CHCE ODWIEDZIĆ WIEDNIA

**Paryż,** 20 czerwca. „Agence Economique et Financiere" donosi z Wiednia, że podczas wczorajszej rozmowy między ministrem Barthou a kanclerzem drem Dollfussem, którą przeprowadzono w Wiedniu na dworcu zachodnim z okazji przejazdu Barthou do Bukaresztu, kanclerz Dollfuss zaprosił Barthou, aby w drodze powrotnej z Belgradu do Paryża zatrzymał się w Wiedniu. Barthou zaznaczył, że nie może narazie skorzystać z zaproszenia ze względu na brak czasu, zaproponował jednak kanclerzowi przyjazd do Paryża.

### KRÓL RUMUŃSKI ZA „OGRANICZONYM FASZYZMEM"

**Paryż,** 20 czerwca. „Petit Parisien" przynosi dziś wywiad swego specjalnego korespondenta z królem rumuńskim Karolem, w którym tenże zaprzeczył pogłoskom, jakoby się nosił z zamiarem abdykacji. Dalej król zaprzeczył, jakoby istniały zamiary zniesienia w Rumunji ustroju parlamentarnego. Wedle jego zapewnienia podjęte zostaną jedynie kroki mające na celu „ograniczenie wybujałości parlamentarnych i partyjnych".

### NARESZCIE DESZCZ I OCHŁODZENIE WE FRANCJI

**Paryż,** 20 czerwca. Po dłuższych upałach, jakich we Francji nie notowano od r. 1900 i po dłuższej suszy zaznaczył się wczoraj spadek temperatury a w nocy padał deszcz. Po upałach dochodzących do 33 stopni C w cieniu wieczorem mierzono już tylko 20 stopni.

### ROZRUCHY W LYONIE

**Paryż,** 20 czerwca. We wtorek wieczór doszło w Lyonie do poważnych rozruchów komunistycznych. Podczas demonstracji komunistycznej policja usiłująca pochód rozwiązać, została zaatakowana kamieniami. Wobec znacznej przewagi demonstrantów policja była do późnego wieczora zupełnie bezsilna. Na jednej z ulic utworzyli demonstranci barykady i poczęli policję ostrzeliwać. Dopiero po otrzymaniu znaczniejszych posiłków policja opanowała sytuację, dokonując licznych aresztowań. W toku walki 3 policjantów i 15 demonstrantów odniosło ciężkie rany, wielu policjantów odniosło lżejsze obrażenia. Z brzaskiem dnia zapanował w mieście zupełny spokój.

### POŻAR FABRYK

**Paryż,** 20 czerwca. W fabryce obuwia w Libourne wybuchł pożar, który zniszczył całą fabrykę, wyrządzając kilka miljonów franków szkody. Pożar przybrał tak groźne rozmiary, że musiano zawezwać pomocy straży pożarnej z Bordeaux. Dopiero po zmobilizowaniu straży pożarnych z całej okolicy zdołano zapobiec przerzuceniu się ognia na dalsze dzielnice miasta. Mimo wytężonej akcji ratunkowej oprócz fabryki obuwia spłonęła także znajdująca się w pobliżu fabryka mebli. Pożar zdołano ugasić dopiero dziś przedpołudniem.

### KONFERENCJA MORSKA W R. 1935

**Paryż,** 20 czerwca. „Figaro" dowiaduje się, że rząd angielski zaprosił Francję do udziału w międzynarodowej konferencji zbrojeń morskich, która odbędzie się w 1935 roku. Rząd francuski przyjął zaproszenie.

### GENERAŁ WEYGAND W LONDYNIE

**Londyn,** 20 czerwca. Szef francuskiego sztabu generalnego, generał Weygand przybył dziś do Londynu.

### KATASTROFALNY HURAGAN W MEKSYKU

**Nowy Jork,** 20 czerwca. Wedle doniesień z Meksyku, miasto Ojitlan i okolica (stan Oaxaca) nawiedzone zostały gwałtownym huraganem, który wyrządził wielkie spustoszenie. Wielka ilość domów została zniszczona, przyczem wiele osób zginęło. Olbrzymie szkody wyrządzone zostały w plantacjach i polach uprawnych.

# Fałszerstwa wyborcze w Wieliczce

W niedzielę 10 bm. odbyło się w Wieliczce ogólno-górnicze zgromadzenie w miejscowym Domu górników, zwołane przez wielicki oddział CZG. Do prezydjum zgromadzenia weszli tow. Polonka jako przewodniczący i tow. Kiec jako sekretarz. Referat o sytuacji gospodarczej i sprawach zawodowych wygłosił delegat CZG tow. Durlak. Omówił on przebieg wyborów do Kasy Brackiej w Wieliczce, znany już ogółowi naszych czytelników z korespondencji, zamieszczonej w numerze niedzielnym dnia 10 bm.

Jak wiadomo, komisja wyborcza nietylko nie stosowała się zupełnie do przepisów ustawy przy przeliczeniu oddanych głosów, ale tolerowała jawnie dokonywane fałszerstwa przez członka komisji, niejakiego Pasternaka. Wniesiony w dniu 14 bm. przez listę pr. 1 protest CZG podpisało 710 członków Kasy Brackiej, co przy liczbie 957 oddanych głosów jest mimo wszystko dowodem faktycznego układu sił w górnictwie Wieliczki. Pojęcie o systemie urzędowania komisji wyborczej daje doniesienie męża zaufania listy CZG tow. Paska, wniesione w dniu 31 maja br. na ręce p. prokuratora przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie, które poniżej przytaczamy:

Do Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym Karnym w Krakowie.

Zasiadając 28 maja 1934 r. jako mąż zaufania listy kandydatów Nr. 1 przy komisji wyborczej dla wyborów do Kasy Brackiej przy zarządzie państwowej żupy solnej w Wieliczce, zauważyłem niżej podane fakty:

1) Nussbaum Bolesław, oraz Grzywacz Michał agitowali, rozdając karty z numerem 2 tuż obok lokalu wyborczego i zostali na moje żądanie przez posterunkowego PP usunięci.

2) Podczas obliczania głosów (wyjmowania z kopert i obliczania dokonywali wszyscy członkowie komisji równocześnie) członek komisji Pasternak dorzucił paczkę głosów z numerem 2. — Skoro to zauważyłem, pochwyciłem tą paczkę, pokazując ją przewodniczącemu komisji Pawlikowi, który mi ją wyrwał i zmieszał z innemi, mówiąc, że nic nie zauważył. Ledwie odszedłem od Pasternaka, dorzucił tenże drugą paczkę głosów z numerem 2. Gdy chciałem się zbliżyć, Pasternak mnie odepchnął, grożąc policją, a podrzucone kartki zmieszał z innemi. Pan Pawlik znów twierdził, że nic nie zauważył.

3) W czasie zajścia z Pasternakiem zginęły z pięciu leżących na stole paczek kart z numerem 1 trzy paczki. Każda paczka zawierała po sto sztuk. Kto je wziął, nie wiem. Niektóre z powyższych faktów widzieli również znajdujący się za oknami lokalu Antoni Konopka i Andrzej Jagła. Uważam, że fakty powyższe zasługują na surową karę i dlatego podaję je dowiadomości Pana Prokuratora celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Mietniów, 31 maja 1934 r. Pasek Jan.
Nr. domu 38.

Na zgromadzeniu w dyskusji tow. Dębowski, Pesz, Kałuża i inni dawali wyraz swemu oburzeniu przeciwko tego rodzaju metodom wyborczym, kompromitującym te czynniki, które na takich współpracownikach „ideowych" opierają swoją „ideologję". Zgromadzeni reagowali silnie w myśl wywodów wszystkich mówców. Obecnie czekamy rozpatrzenia protestu. Głos ma dyrektor żupy solnej p. Starnawski.

# ZAWIADOMIENIA

—o—

## TEATRY I KONCERTY

**Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj we czwartek powtórzenie najnowszej komedji L. Verneuila „Szkoła podatników". — Jutro w piątek popołudniu oraz wieczorem dwa ostatnie występy warszawskich artystów, w komedji M. Hemara „Firma" z p.: M. Modzelewską i St. Jaraczem w rollach głównych. Ceny miejsc zniżone. — Opera krakowska daje w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych operę fantastyczno-komiczną O. Nicolai'a „Wesołe kumoszki z Windsoru", której wykonanie na premjerze spotkało się z ogólnem uznaniem prasy i publiczności. W głównej partji koloraturowej wystąpi nasza sławna śpiewaczka Ada Sari, która po odniesionych triumfach na występach goscinnych w Czechosłowacji, Węgrzech i Jugosławji, powróciła do kraju. — W poniedziałek 25 dana będzie „Cyganerja" Pucciniego z gościnnym występem znakomitego tenora lirycznego oper włoskich i berlińskiej Hermana Sumberga, który ostatnio z ogromnym sukcesem śpiewał gościnnie w operze warszawskiej w operach Pucciniego i Verdiego.

**„KOBIETY, KOBIECIĄTKA, KOBIETKI" W BAGATELI.** Dziś we czwartek o godzinie 9 wieczorem daje „Banda" warszawska rewję w dwudziestu obrazach pt. „Kobiety, kobieciątka, kobietki" pod kierownictwem artystycznem znanego humorysty Ludwika Lawińskiego.



## SPORT

**WYŚCIG KOLARSKI O MISTRZOSTWO KRAKOWA** odbędzie się staraniem RKS Legji 1 lipca br. na trasie Kraków—Wadowice—Kraków, liczącej 100 klm. — Zdobywca pierwszego miejsca otrzyma szarfę mistrza miasta Krakowa, zaś następni żetony złote i srebrne. Zbiórka zawodników licencjonowanych w PZTK odbędzie się 1 lipca o godzinie 7 rano na rogatce Borkowskiej. Start punktualnie o godzinie 7'30 rano. Zgłoszenia przyjmuje klub na swem boisku przy Aleji 3 Maja codziennie między godziną 5 a 7 wieczorem.

# REPERTUAR

—o—

### TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Szkoła podatników".
Piątek popołudniu 4'30: „Firma"; wieczorem 8: „Firma".
Sobota: „Szkoła podatników".

### KINOTEATRY

**Adria:** „Platynowa blondynka".
**Apollo:** „Szalona wdówka".
**Atlantic:** „Frankenstein".
**Bagatela:** „Jej ekscelencja Miłość" (Annabella).
**Dom żołnierza:** „Ulubieniec bogów".
**Promień:** „Wyspa dra Moreau" (Ch. Laughton) i „Romeo i Julcia" (Dymsza i Pogorzelska).
**Słonko:** „Sztabskapitan Gubaniew" (Adolf Dymsza).
**Sztuka:** „Szpieg Nr. 33".
**Świt:** „Noc strachu".
**Uciecha:** „Shańbiona" i chór kozaków duńskich.
**Wanda:** „Flip i Flap i zbrodniarz".

### RADJO KRAKOWSKIE

**Czwartek 21 czerwca**

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Program dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Skrzynka pocztowa — Inż. Stanisława Broniewskiego. 17.15: Muzyka ludowa z Warszawy. 18.00: Pogadanka z Warszawy: „Powietrze, słońce i woda na usługach kosmetyki". 18.15: Słuchowisko ze Lwowa: „Obowiązek lekarza" — Pirandella. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. — 19.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „10 minut o teatrze". 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Wiadomości bieżące i gramofon. 21.12: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Odczyt ze Lwowa: „Substancja świata" — wygłosi prof. Kazimierz Ajdukiewicz. 22.15—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne

**Piątek 22 czerwca**

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy i dziennik południowy. — 13.05: Gramofon. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Gramofon. 18.00: Reportaż z Warszawy: „Na pińskich błotach". 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: Odczyt: „Sztuka jako zjawisko społeczne" — wygłosi prof. dr. Wojsław Mole. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, weekend. 19.15: Muzyka lekka. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. — 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: „Wioślarstwo jako sport dla młodzieży szkolnej". 21.12: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Kraj Dalekiego Zachodu: Marokko". 22.15: Gramofon. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

# Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

## Odjazd pociągów z Krakowa:

**W KIERUNKU WSCHODNIM:**

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

**W KIERUNKU ZACHODNIM:**

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

## Przyjazd pociągów do Krakowa:

**ZE WSCHODU:**

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.). 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

**Z ZACHODU:**

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki). 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.